

*Maciej Miszewski**

MACIEJA BAŁTOWSKIEGO „GOSPODARKA SOCJALISTYCZNA W POLSCE”

M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 464

Ogarnięcie wszystkich wątków, jakie zawiera to obszerne dzieło, jest niezwykle trudne. Autor sam deklaruje świadome łączenie perspektyw badawczych historii gospodarczej, historii myśli ekonomicznej, polityki gospodarczej i teorii systemów ekonomicznych. Trzy główne bloki tematyczne, z których składa się praca, to: ideologiczne oraz praktyczne źródła gospodarki socjalistycznej, powstanie, rozwój i upadek systemu gospodarki socjalistycznej w Polsce oraz teoretyczne podstawy, a także słabości gospodarki socjalistycznej. Tak zarysowany obszar rozważań odpowiada w pełni tytułowi książki. Rzecz jednak w tym, że tok wywodów autora wybiega poza zakreślone tu ramy. Wynika to nie z tego, co M. Bałtowski pisze o gospodarce socjalistycznej, ale stąd, jak i w jakim celu o niej pisze.

Zainteresowanie problematyką funkcjonowania gospodarki socjalistycznej w Polsce i jej historycznymi przeobrażeniami daje się w przypadku M. Bałtowskiego łatwo tłumaczyć. Autor zajmujący się zagadnieniami transformacji gospodarczej, a wcześniej jeszcze przekształceniami własnościowymi przedsiębiorstw w okresie transformacji, nie mógł nie odczuwać potrzeby wyartykułowania wątków, które logicznie uzasadniałyby potrzebę zarówno transformacji, jak i dokonywanych w jej ramach przemian. Wątki te musiały być pomijane lub potraktowane marginesowo we wcześniejszych jego publikacjach ze względu na konieczność ograniczania ich objętości, a także ze względu na potrzebę utrzymania należytej spójności wywodów. Nie tłumaczy to jednak wyjątkowej gruntowności

* Akademia Ekonomiczna w Katowicach.

podejścia, jaką wykazał M. Bałtowski, analizując i przedstawiając ideologiczne oraz rzeczywiste źródła gospodarki socjalistycznej, jej historyczną ewolucję, a wreszcie – prezentując dogłębną krytykę podstaw i praktyki funkcjonowania tej gospodarki.

Zważywszy, że autor nie jest ani historykiem gospodarczym, ani historykiem idei, należy podziwiać opanowanie niezbędnego warsztatu, ujawniającego się w rozważaniach historycznych, zajmujących wszak większą część tego pokaźnego objętościowo opracowania. Niemniej jednak nieuchronnie pojawia się pytanie o przyczyny, dla których została podjęta tak zakreślona problematyka. Z trzech powodów, które M. Bałtowski ujawnia w przedmowie, względy historyczne stanowią najmniej przekonujący argument. Kolejny odnosi się do wpływu samej gospodarki socjalistycznej, jak też wytworzonych przez nią instytucji nieformalnych na przebieg transformacji i na jej obecny – odległy wciąż od zakończenia – stan. *„Doświadczenie socjalizmu jest w gruncie rzeczy niewymazywalne z pamięci społecznej, przynajmniej w dającej się uchwycić perspektywie”*. Relikty tamtego systemu: zachowania pracodawców i pracobiorców, reakcje konsumentów, poglądy twórców prawa gospodarczego, a przede wszystkim zachowania organów państwa, coraz częściej niepokojące przez swoją arbitralność, stają się bardziej zrozumiałe (choć bynajmniej – niekoniecznie usprawiedliwione), gdy patrzymy na nie przez pryzmat wiedzy o systemie i mechanizmach, które je niegdyś wykreowały.

Jeszcze bardziej interesujące wydaje się trzecie z wyliczonych w przedmowie uzasadnień. Oddajmy głos autorowi: *„... konsekwencją kryzysu finansowego obserwowanego od jesieni 2007 r. będzie zapewne nowy – w mniejszym lub większym stopniu – porządek gospodarczy świata. Dziś wiele przesłanek wskazuje, że jeżeli obecny porządek bazuje, generalnie rzecz biorąc, na ideach neoliberalnych, to ten przyszły będzie wykorzystywał pewne elementy tradycyjnie związane z koncepcjami socjalistycznymi. Mam na myśli takie kwestie, jak śmielsze wkraczanie państw w sferę własności gospodarczej, wprowadzanie różnorodnych scentralizowanych regulacji gospodarczych, w tym także o charakterze globalnym, czy administracyjne zapobieganie nadmiernym rozpiętościom dochodów. Warto więc przypomnieć, jakie niebezpieczeństwa czyhają przy podejmowaniu tego rodzaju prób i co robić, aby zminimalizować – moim zdaniem nieuchronne – błędy i straty gospodarcze pojawiające się wówczas, gdy logika rynku jest zastępowana logiką nawet najbardziej oświeconej i bezinteresownej władzy”*.

Postawienie sobie tak ambitnego zadania tłumaczy w pełni, dlaczego zwłaszcza doktrynalnemu podłożu systemu socjalistycznego poświęcono w książce tak rozbudowane i szczegółowe rozważania. Autor prezentuje wątki myśli utopijnej, które inspirowały Marksa i marksistów, sięgając aż do Platona, przedstawia ewolucję poglądów Marksa i jego kontynuatorów, odnosząc je (począwszy od 1917 r.) do konkretnych polityk gospodarczych, które miały być ich odzwierciedleniem.

Obie wskazane wyżej przesłanki podjęcia problemu wiążą się ze sobą. Oddziaływanie systemu socjalistycznego na postawy, poglądy i zachowania spo-

łeczeństwa i aparatu państwa może zmaterializować się w postaci rozwiązań, jakie mógłby przyjąć „nowy porządek gospodarczy”.

Zgadając się z M. Bałtowskim co do przedstawionego w końcowych partiach książki ujęcia przyczyn światowego kryzysu finansowego i nie wykluczając zajścia istotnych zmian w kształcie globalnego ładu ekonomicznego, trzeba jednak wprowadzić pewne zastrzeżenie. Użycie znanych już z gospodarki socjalistycznej, a także zalecanych przez zwolenników neokeynesizmu instrumentów interwencji gospodarczej nie jest jedyną alternatywą słusznie krytykowanej gospodarki neoliberalnej. Dokonana przez autora wnikliwa analiza systemu funkcjonowania ujawnia nie tylko specyficzne cechy socjalizmu i ich społeczno-polityczne implikacje, ale również wiele ogólniejszych prawidłowości odnoszących się do każdego systemu etatystycznego niezależnie od tego, pod jakimi sztandarami miałyby występować. Gdyby zamiast opozycji „socjalizm–neoliberalizm” wyeksponowano inną: „etatyzm–liberalizm”, wnioski kończące wywody dotyczące kryzysu mogłyby być pełniejsze. Ale – zważywszy na tytuł – byłyby to, być może, już zupełnie inna książka. Nie ulega jednak wątpliwości, że wątek kryzysu został przedstawiony w sposób inspirujący czytelników zainteresowanych tą problematyką do głębszych przemyśleń.

Podniesione zastrzeżenie nie oznacza jednak, że wątek antyetatystyczny jest w książce całkiem nieobecny. Przewija się on w rozważaniach, choć nie jest wyraźnie akcentowany. Ujawnia się natomiast w kończących pracę wnioskach. *„Doświadczenie realnego socjalizmu wykazało dobitnie, że własność ogólnospołeczna (uspołeczniona), która miała być podstawą przewag ustrojowych socjalizmu, przerodziła się szybko, w zasadzie od początku, we własność państwową, przejętą we władanie przez klasę biurokratyczną, a zniesienie prywatnych właścicieli wymaga wyznaczenia urzędników, którzy uzyskują olbrzymią władzę, gdy w imieniu państwa zarządzają własnością gospodarczą”* (s. 424). Skoro własność ogólnospołeczna od razu przeistoczyła się we własność państwową, to staje się jasne, że cała marksistowska, komunistyczna ideologia była tylko zasłoną, pod którą kryła się koncepcja władzy dla władzy, władzy posługującej się podporządkowanym sobie aparatem biurokratycznym i zespalającej się z nim w całość złączoną interesem grupowym. Drobiazgowo przedstawienie meandrów ewolucji systemu socjalistycznego od leninowskiego komunizmu wojennego aż po schyłkowe formy lat 80. w Polsce służy M. Bałtowskiemu do wykazania immanentnej nieprzystawalności egalitarnych haseł do kolejnych wersji socjalistycznej praktyki gospodarczej.

Wyartykułowanie obaw co do naśladowania we współczesnym kapitalizmie socjalistycznych (a w samej rzeczy – po prostu etatystycznych) rozwiązań systemowych nie jest jedynym pobocznym rezultatem analizy gospodarki socjalistycznej. Autor wykorzystuje jej rezultaty dla podjęcia szerszej krytyki obecnego kształtu globalnego systemu rynkowego. Wskazuje na *„...ewoluowanie (...) w kierunku systemu cechującego się pewnymi charakterystycznymi przymiotami gospodarki socjalistycznej”*. Przymioty te dostrzega w doktrynalnych podstawach systemu, w zasadach regulacyjnych oraz w sposobie wykonywania praw własno-

ści. W pierwszym przypadku przedmiotem krytyki jest konstruktywizm neoliberalnych koncepcji szkoły chicagowskiej, upodabniający je do projektów proponowanych przez myśl utopijną. M. Bałtowski wspiera się tu opiniami D. Harveya, J. Graya, J. Żyżyńskiego i innych. Przywołuje też, nie komentując ich krytycznie, poglądy N. Klein, stwierdzającej, iż „...*koncepcje szkoły chicagowskiej są nie mniej radykalne niż koncepcje marksistowskie, gdyż celem jednych i drugich jest zburzenie tradycyjnego porządku i zastąpienie go innym, opartym na nowych, pozornie lepszych dla wszystkich zasadach*”.

Z takim ujęciem trudno się już zgodzić. Przy wszystkich zastrzeżeniach co do konstruktywizmu, arbitralności i ujawnionych już w praktyce słabości doktryny neoliberalnej, jest ona z założenia antyetatystyczna i w rynku, a nie w państwie upatruje głównego regulatora gospodarki. Wydaje się, że czym innym jest jednak burzenie ładu społeczno-gospodarczego, który to zamiar można przypisywać doktrynie marksistowskiej, czym innym zaś jego deformacja wynikająca z idealizacji regulatora rynkowego, co w świetle analizy przyczyn światowego kryzysu finansowego da się przypisać neoliberalom. Autor książki nie zajął stanowiska w tej kwestii, ale brak komentarza do przytoczonej wypowiedzi może być interpretowany niezgodnie z jego faktycznymi intencjami.

Pomimo podniesionej wątpliwości argumenty M. Bałtowskiego dotyczące słabości obecnego kształtu systemu kapitalistycznego są przekonujące. Dotyczy to zwłaszcza kwestii finansyzacji systemu, co oznacza, że w pierwszej kolejności regulacji podlegają zasoby finansowe, w dużej części o wirtualnym charakterze, nie zaś zasoby rzeczowe niezbędne do wytwarzania dóbr i usług. Taki stan powoduje, że nawet sprawnie działający mechanizm alokacji nie będzie gwarantował pożądanych rezultatów, tzn. wzrostu efektywności gospodarowania.

Autor podkreśla też, że zawiadywanie mechanizmem regulacji w sferze zasobów finansowych zostało przejęte przez tzw. triadę oligarchiczną (Wall Street, Departament Skarbu USA oraz MFW). Ustanowienie w praktyce centralnej regulacji systemu wikła ją w uznaniowość, powstawanie sytuacji przetargowych, w których muszą decydować kryteria pozaekonomiczne. Padają tu retoryczne pytania: „*Jakiego rodzaju przetargi polityczno-biurokratyczne poprzedzały podejmowanie decyzji interwencyjnych na szczeblu światowego systemu finansowego? Czy społecznie uzasadniona zasada «dom dla każdej rodziny», która przyświecała amerykańskiej polityce gospodarczej w ostatnich dekadach, a także chęć utrzymania – z powodów politycznych – nieprzerwanego okresu wzrostu nie tworzyły pozaekonomicznego imperatywu utrzymywania niskich, nienaturalnych stóp procentowych, a więc bardzo silnej, antyrynkowej regulacji?*”.

Pytania te mogą stanowić zaczyn do szerszej dyskusji naukowej, zwłaszcza że można znaleźć na nie bez trudu kilka niekoniecznie zbieżnych ze sobą odpowiedzi. Jest więc zasługą autora, że pisząc książkę odnoszącą się formalnie do zamkniętego już rozdziału życia gospodarczego, potrafi prezentowane treści wykorzystać dla otwarcia nowych, istotnych pól debaty w środowisku ekonomistów. Podobnie można ocenić wskazanie w systemie kapitalistycznym nowych fenomenów dotyczących sfery własności, wykazujących wyraźne podobieństwo

do zjawisk właściwych gospodarce socjalistycznej. Są to oddzielenie kapitałowych decyzji alokacyjnych od właścicieli kapitału oraz przeniesienie socjalistycznej logiki państwa opiekuńczego na kapitał finansowy.

Duża waga odniesień analizy gospodarki socjalistycznej do problemów współczesnej gospodarki kapitalistycznej nie przesłania jednak walorów części analityczno-historycznej recenzowanej książki. Znajdujemy tu wiele istotnych i dobrze uargumentowanych stwierdzeń naruszających utrwalone już stereotypy publicystyczne. Dotyczą one m.in. społecznego podłoża implantowania w warunkach powojennej Polski systemu gospodarki socjalistycznej. Warto np. wiedzieć, że deklaracja programowa Rady Jedności Narodowej z marca 1944 r., reprezentująca stanowisko podziemia niepodległościowego i mająca aprobatę rządu londyńskiego, była dalece bardziej socjalizująca i antyliberalna od komunistycznego Manifestu PKWN. Inna rzecz, że porównywanie deklaracji RJN z dokumentem, którego postanowień komuniści nie mieli zamiaru w ogóle realizować, traktując go jako gest propagandowy, jest, rzecz jasna, ułomne. M. Bałtowski podkreśla też wyraźnie prosocjalistyczny charakter postaw robotników i pracowników sektora państwowego, odzwierciedlających się w programach powstających w środowisku „Solidarności”.

Za kontrowersyjną można uznać tezę, iż rządowe reformy lat 80. stanowiły racjonalny prolog do zmiany transformacyjnej (s. 297). Opinie środowiska ekonomistów są w tej kwestii podzielone. Wydaje się jednak, że bezradność PRL wobec spiętrzających się trudności gospodarczych, której konsekwencją były próby reform, nie osłabiła w istocie etatystycznego charakteru systemu. Większość kroków tego typu nie naruszała omnipotencji państwa pomimo zachowywania zdroworozsądkowych pozorów. Wyjątkiem były tu reforma systemu bankowego z 1988 r. oraz ustawa o działalności gospodarczej wpisujące się w logikę nieuruchomionej jeszcze transformacji gospodarczej.

Autor podważa też przeciwstawianie sobie rynku i planu centralnego jako regulatorów gospodarki. Twierdzi mianowicie, że o ile rynek jest kategorią *par excellence* ekonomiczną, to plan – wbrew pozorom – taką kategorią nie był (s. 302). Był natomiast przede wszystkim kamuflażem dla woluntaryzmu władzy i realizacji celów politycznych. Wywody M. Bałtowskiego koncentrują się na mechanizmach przetargu uruchamianych w trakcie zarówno konstruowania, jak i realizacji planu. Z przedstawionego punktu wyjścia można także wyprowadzić wnioski, zbieżny w pewnym stopniu z późniejszymi rozważaniami autora, ale *explicite* niewyartykułowany, że przeciwieństwem (zaprzeczeniem) gospodarki rynkowej jest nie tylko gospodarka socjalistyczna, ale każda w ogóle gospodarka etatystyczna, niezależnie od rodzaju przywdziewanego kostiumu ideologicznego. Alternatywą dla rynku jako regulatora jest państwo jako regulator. Przy założeniu pełnej sprawności demokratycznego systemu politycznego, opartego na społeczeństwie obywatelskim, racjonalne granice zastosowania obu regulatorów wyznacza długoterminowa sprawność w realizowaniu celów poszczególnych obszarów życia społeczno-gospodarczego. Odejście od tego założenia skutkuje przesunięciami dotyczącymi zakresu kompetencji regulacyjnych aparatu państwa

i rozległości tych kompetencji, skutkującymi obniżeniem alokacyjnej sprawności systemu.

Wątek regulatorów gospodarki autor książki rekapitułuje swoistym credo: *„Można wyobrazić sobie quasi-racjonalne funkcjonowanie przedsiębiorstw państwowych, czy tym bardziej samorządowych w otoczeniu rynkowym w gospodarce niesocjalistycznej. Natomiast (...) nie da się sprawnie regulować systemu gospodarczego po wyeliminowaniu rynku. Rynek jest bowiem nie tylko lepszą niż plan centralny siłą sprawczą i źródłem dynamiki całego systemu gospodarczego (...), ale także pełni funkcję źródła informacji przydatnego przy podejmowaniu decyzji przez przedsiębiorstwa i gospodarstwa domowe, czego plan centralny nigdy nie jest w stanie zrealizować w sposób zadowalający. W warunkach istnienia rynku nie ma tu de facto możliwości podporządkowania gospodarki sferze władzy politycznej”* (s. 306).

Zgadając się z ogólnym tonem tej wypowiedzi, warto zauważyć, że racjonalność funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych zależna jest od podporządkowania ich twardym ograniczeniom budżetowym i traktowania ich przez Skarb Państwa jedynie jako źródła dochodów. Ingerencja państwa na poziomie zarządzania operacyjnego zakłóciłaby nieuchronnie ową racjonalność. Przesadą jest też mniemanie, iż samo istnienie rynku jako regulatora chroni przed podporządkowaniem gospodarki władzy politycznej. Niezbędna jest do tego co najmniej dominacja regulacji rynkowej, a i ten stan – pozbawiając aparat administracyjny rzeczywistej władzy nad gospodarką – nie odbiera mu jeszcze szans psucia mechanizmu regulacji interwencjami niespełniającymi ordoliberalnego postulatu „Marktkonform”.

M. Bałtowski umieścił swoje wywody na tle rozległego przeglądu dorobku teorii ekonomicznej dotyczącej gospodarki socjalistycznej. Omawia tam zarówno poglądy akceptujące lub usprawiedliwiające jej faktyczny kształt (O. Lange, M. Kalecki, A. Wakar) jak i jej krytyków (M. Džilas, A. Besancon, J. Kornai, J. Staniszkis). Wreszcie w aneksie przedstawia jeszcze i poddaje ocenie dyskusję pomiędzy O. Langem a L. von Misesem o racjonalności rachunku ekonomicznego, jak też wizję gospodarki socjalistycznej zawartą w pracach J. Schumpetera. Obfitość treści z zakresu historii gospodarczej i politycznej oraz historii myśli ekonomicznej sprawia, że książka M. Bałtowskiego stanowi wyczerpujące kompendium wiedzy o badanym przedmiocie, a jednocześnie w wielu momentach może być źródłem inspiracji i polemik naukowych dotyczących najbardziej istotnych problemów współczesnej ekonomii.